

JACEK CIEŚLAK

Co najmniej kilka rzeczy w tym wydarzeniu może zaskakiwać. A choćby literacko-teatralne spotkanie Jarosława Marka Rymkiewicza i Piotra Cieplaka.

Eseje kostiumowe

Rymkiewicz, gigant polskiej literatury, funkcjonuje dziś w kontekście mocno politycznym, nie zaś erudycyjnych esejów poświęconych roman-tykom, tomików poezji czy, jak to nazywał, „imitacji”, w któ-rych wykorzystywał motywy dramaturgiczne Pedra Calde-rona de la Barki do tworzenia nowych sztuk. Dla wielu jest dziś przede wszystkim auto-rem wiersza „Do Jarosława Kaczyńskiego”. Wcześniej pu-blicystyczne burze i namiętne polityczne debaty wywoływały eseje z tomu „Wieszanie”. W kostiumie historii o mordowa-niu zdrajców Polski z okresu końca I Rzeczypospolitej – suge-rował bezpardonowe rozlicze-nie się z postkomunistycznym dziedzictwem III RP.

„Kinderszenem” stanowiło pochwałę krwi przelanej przez warszawiaków i powstańców warszawskich jako zjawiska budującego mit niezłomności i wolności. Współgrało z kultem zryw- u z 1944 roku, który piełę- gnował Lech Kaczyński. Stał się on pośrednio bohaterem książ-ki „Samuel Zborowski” z 2010 roku. Używając kostiumu histo-rycznego, Rymkiewicz konfron- tował dwie postawy – szlachcica będącego symbolem polskiej złotej wolności oraz doprow- dzającego go na szafot kanclerza Jana Zamoyskiego. W tle była sprawa katastrofy smoleńskiej oraz wizji politycznych Lecha Kaczyńskiego i Donalda Tuska oraz relacji między nimi. Poeta wzywał Polaków, by szli za trumną tragicznie zmarłego prezydenta.

Dzięki tej książce Rymkie- wicz powrócił pośrednio – do teatru, ponieważ polemizował z nim w Teatrze Narodowym Jerzy Jaroeki w znakomitym spektaklu „Sprawa” wg „Samu- ela Zborowskiego” Słowackie- go. Samuel Zborowski z urwaną głową u boku mówił, że nie chce być lennikiem. Oskar- żał Kanclerza o niezabezpie- czenie ciała i niegodny pochó- wek. Reżyser w metafizycznym widowisku przedstawił sąd boży nad polskim piekłem i opowiedział się po stronie „życia i żywych”.

Lamus Europy

Rymkiewicz gościł również na deskach Teatru Narodowe- go jako „imitator”, czyli tu- macz-autor w spektaklu Jana Englerta „Księżniczka na opak wyrwóna”. Na tej samej sce- nie Piotr Cieplak wyreżysero- wał „owocilpoS”, czyli suple- ment do wystawienia całości „Pana Tadeusza”. Odnosił się w nim do tego samego tematu, co Rymkiewicz w „Samuelu Zbo- rowskim”. Zajmując jednak zupełnie inne stanowisko. Od- grzewanie historycznych spo- rów i podziałów Polaków poka- zał jako przyczynę negatyw- nych procesów, które cofają nas w rozwoju i sprawiają, że Polska staje się lamusem Europy.

Cieplak już wcześniej zresztą m.in. w „Weselu” w Teatrze Powszechnym deklarował się

**RZECZPOSPOLITA**

PISALIŚMY O TYM:
Jacek Cieślak o inscenizacji „Poskromienia złoŃnicy” w Toruniu „Wariatka, która daje szanse” 30 marca 2017 r.

 **zycieregionow.rp.pl**

Kiedy Bóg ręki nie poda

PRAPREMIERA | „Porwanie Europy” Rymkiewicza w reżyserii Piotra Cieplaka po raz pierwszy pokazano w katowickim Teatrze Śląskim 7 kwietnia.



♦Grażyna Bułka, Aleksandra Fielek, Dorota Chaniecka, Zbigniew Wróbel w „Porwaniu Europy” Rymkiewicza



♦Michał Piotrowski – Kensington i Arkadiusz Machel – Spirydón (od lewej)

jako krytyk konserwatywnych powrotów do przeszłości. Tym ciekawsze wydaje się, że się- gnął po sztukę głównego po- śród poetów ideologa konser- watywnej „dobrej zmiany”. Można wszakże mówić o spotkaniu na kanwie przeszło- ści. Cieplak wziął bowiem na warsztat nigdy wcześniej niewy- stawianą sztukę „Porwanie Eu- ropy”, pochodzącą z lat 70., kiedy to Rymkiewicz napisał kilka fars i komedii, w tym „Ula- nów” czy „Dworek nad Narwią”, w których podejmował temat tradycji i Polski w Europie.

Co ciekawe, w wydanym niedawno zbiorze sztuk, w serii „Dramat polski. Reaktywacja”, gdzie pomieszczone zostały wspomniane sztuki, „Porwanie Europy” się nie znalazło. I to na wyraźną sugestię autora.

Tożsamość Europy

– Uważam, że poziom tego tekstu z lat 70. jest powyżej zarówno moich deklaracji politycznych, jak i deklaracji Jarosława Marka Rymkiewi- cza, zaś różnice polityczne

nie mają żadnego wpływu na sposób traktowania tego tekstu i sposób jego wysta- wienia – powiedział Piotr Cieplak. – Nie mam intencji rewolucyjnych. Nie chodzi też o to, by się na widowni jednać, bo ta sztuka nie koń- czy się tekstem: „Zgoda, zgoda, Pan Bóg rękę poda”. Powiedziałbym, że ona jest bardzo „rymkiewiczowska” w poetyckim znaczeniu. To znaczy, że ujawnia ciemną i apokaliptyczną smugę śmier- ci i ostateczności, które ciążyą nad światem. Żartobliwa

bomba, która jest tylko te- atralnym rekwizytem, spra- wia, że świat jednak wybu- cha, a walc, w którym wirują na finał bohaterowie, jest w pewnym sensie tańcem apo- kaliptrycznym z przeczcuciem końca.

Sztuka napisana 47 lat temu, nie była nigdy do tej pory wy- stawiana.

– Mam nadzieję, że po jej wystawieniu wszyscy będą nam jej zazdrościli – powiedział Piotr Cieplak. – Wydaje mi się, że opowieść jest zaskakująco żywa, a poprzez brawurowy komizm odsłania głębsze i tragiczniejsze znaczenie. Traktuję bowiem groteskowe „Porwanie Europy” jako miniesej o stanie świata i naszego kontynentu, w którym Europa szuka swojego imienia i tożsamości.

Europa jako żywa postać została pokazana w modnym francuskim salonie Pompadu- rów. Emabluję ją nieudanie Kensington, którego można nazwać angielskim zniewieścia- łym ultrahipsterem, a także barbarzyński brutal – mołdaw- ski książ. Mamy zachód i wschód Europy.

– W piętnastej minucie spek- taklu na scenę wkracza Kicio z Kiciową, swojak, sympatyczny prostaczek, któremu się wydaje, że to on będzie teraz królem salonu u Pompadurów – mówi Piotr Cieplak. – Polski bohater brawurowo rozwała panujący do tej pory porządek. Jedno- cześnie Kicio, rozpoczynając swoją grę, zadaje sobie pytanie, najprawdopodobniej po raz pierwszy w życiu, kim jest. I kim jest jego dziewczyna Europa, którą w zabawie i farsowym pędzie porwał i uwodzi. Okazu- je się, że zarówno dla niego, jak i dla Europy spotkanie w świe- cie sztuczności, peruk i konwe- nansów jest istotne, ma znacze- nie filozoficzne i egzystencjalne.

Pierwszy raz

Zdaniem reżysera losy spotka- nia wykraczają daleko za kon- wencję farsy i blahe przygody.

– Mam nadzieję, że schwyce w tym przedstawieniu dwie sroki za ogon zapowiada Piotr Cieplak. – Grając farsę, będzie- my mogli zabawić się teatrem i jego formą, co nie jest często doceniane i eksploatowane. Jednocześnie poprzez niewin- ną zabawę mam nadzieję do- trzeć do zaskakujących zna- czeń, które pozwolą na wypo- wiedź w sprawie kondycji Polski w Europie, a także na- szych tęsknot, rozczarowań i nadziei.

Reżyser przyznał, że „Porwa- nie Europy” odkrył niedawno, interesując się sztuką Caldero- na „Życie jest snem”.

– Nazwisko Jarosława Marka Rymkiewicza pojawia się przy tej okazji wielokrotnie. Przypo- mniawszy sobie, że w latach 70. pisywał sztuki, sięgnąłem po nie i tam... odkrycie – mówi Cieplak. – Wydaje mi się, że tekst nie był grany, bo wbrew absurdowi dialogów, to farsa niezwykle wymagająca i trudna. Uzyskanie tempa i sprawności na scenie wymaga ogromnej roboty. Ktoś, kto potrzebuje tylko czegoś śmiesznego, przekona się szyb- ko, że ten tekst nastrocza ogromne problemy inscena- cyjne, i zrezygnuje. Dodatkowo w latach 70. pytania Polaków o Europę i wolność były zupełnie innymi pytaniami od tych, które zadawali sobie wtedy Włosi, Francuzi, Anglicy. Teraz, na szczęście, Francuzi, Włosi, Niemcy i Polacy zadają sobie te pytania wspólnie. Pytania te są dzisiaj nie tylko bolesne, ale wymagające od nas, tu, w Pol- sce, weryfikacji i nowych odpow- iedzi.

Wystawiając „Porwanie Euro- py”, reżyser podkreśla, że to coś więcej niż publicystyka.

– To sztuka, bo Rymkiewicz jest poetą – mówi Cieplak. – Dlatego nie ma jednej diagnozy, jednej puenty i finału, które można jednoznacznie sformu- łować. Każda z postaci w sztuce udziela innej odpowiedzi. Wi- dzów czeka sprzeczny gąszcz wniosków i morałów. Zależało mi, by w takim właśnie splocie komunikatów ulokować przed- stawienie.

To pierwsza współpraca Pio- tra Cieplaka z Teatrem Śląskim. – Ale po prawie trzech miesia- cach obecności tutaj mam po- czucie, że jestem w Teatrze Ślą- skim od zawsze – mówi reżyser. – Pracuję z zespołem dziewięciu wspaniałych aktorów, którzy przejawiają niezwykle ogrom- ne zaangażowanie i wysiłek. Scenografię i kostiumy zrobił Andrzej Witkowski, z którym się przyjaźnię i współpracuję od bodaj 20 lat.

Autorem muzyki jest Mate- usz Dębski. Premiera odbyła się 7 kwietnia. @@